

Lidia Romaniszyn-Ziomek, Jarosław Pacuła

Wspólnotowy język

„Podejmując dyskusję nad pojęciem wspólnoty, socjolog ponosi to samo ryzyko zawodowe, co architekt lub planista: im bardziej próbuje je zdefiniować w swoim własnym języku, tym trudniej uchwycić mu jego istotę” – pisali w latach 70. minionego stulecia Colin Bell i Howard Newby¹. Choć od tamtego czasu zmieniły się poglądy i metodologie badawcze, a zagadnienie to podejmują nie tylko przedstawiciele nauk społecznych, wyzwanie pozostało wyzwaniem karkołomnym. Źródło nieporozumień tkwi zapewne w wielości teorii na temat wspólnoty. Niewykluczone, że wynikają one także z emocji, które konotuje samo pojęcie „wspólnoty” – uczucia mogą bowiem prowadzić do utożsamiania wspólnoty rozumianej, odczuwanej i doświadczanej indywidualnie z jej normatywnym opisem. Różne są więc perspektywy patrzenia na „wspólnotę”. Raz definiuje się ją jako ‘odznaczanie się wspólnymi cechami’ czy ‘wspólne posiadanie lub przeżywanie czegoś’, a innym razem utożsamiana będzie z ‘tym, co łączy, zespala jednostki lub grupy’. Wielu postawi znak równości między wspólnotą i zbiorowością związaną wspólnym pochodzeniem, językiem, wspólną kulturą, religią, wspólnymi interesami, wspólną własnością. Równie wielu orzeknie, że przecież „wspólnota nie jest sumą interesów, lecz sumą ofiar” (Antoine de Saint-Exupéry), i zapyta przykładowo, czy mieszkańcy zajmujący mieszkanie na prawie własnościowym nie tworzą wspólnoty z osobami zajmującymi w tej samej kamienicy mieszkanie lokatorskie.

Kiedy w połowie lat 50. XX wieku George Hillery poddał analizie dziewięćdziesiąt cztery różne definicje wspólnoty, okazało się, że niemal

¹ Zob. C. Bell, H. Newby, *Community Studies: an Introduction to the Sociology of the Local Community*, London 1971.

każda z nich jest inna². W jednych nacisk kładzie się na interakcje społeczne, w drugich na przestrzeń geograficzną, w kilku na samowystarczalność grupy, w kilku innych na wspólne życie, pokrewieństwo (lub jego świadomość), w jeszcze innych na posiadanie wspólnych celów, norm, środków, a w kolejnych na zbiór instytucji czy lokalny charakter grupy. Oczywiście, idealnym rozwiązaniem byłoby zbudowanie takiej definicji wspólnoty, która zawierałaby jednocześnie wszystkie te cechy. Tyle tylko, że taka definicja odbiegałaby od rzeczywistości, byłaby utopijna.

Kolejny tom „Świata i Słowa” stanowi dowód na różnorodne koncepcje wspólnoty, różnorakie jej postrzeganie i definiowanie, ale też – jeśli nie przede wszystkim – jest kolejną cegiełką dołożoną do badań nad wspólnotą w ogóle. Za główną wartość publikacji uważamy to, że prezentowane w niej teksty przyjmują charakter dyskursu interdyscyplinarnego – odnoszą się do rozmaitych płaszczyzn rozumienia wspólnoty, przedstawiają odmienne postawy metodologiczne w rozważaniach nad nią i ukazują przeróżne aspekty jej funkcjonowania.

Tom otwiera artykuł Piotra Skudrzyka. Uznaliśmy za słuszne umieszczenie go na początku, gdyż stanowi on dobre wprowadzenie do dalszych i wielostronnych dociekań na temat wspólnoty. Tekst *Przyjazny nieznanemu. Esej o kulturze społecznej* porusza bowiem sporo istotnych kwestii związanych z relacjami zachodzącymi między członkami wspólnoty (panującymi we wspólnocie), do których często nawiązują w swoich przemyśleniach autorzy pozostałych artykułów.

Część zamieszczonych w tomie tekstów wiąże się ze wspólnotą komunikatywną, którą należy rozumieć jako „zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikacyjny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń”³. Do tego zagadnienia odsyłają teksty: Jarosława Pacuły, mówiący o przejawach integracji społecznej we współczesnej polszczyźnie; Dariusza Pawelca, który na podstawie eseju historyczno-socjologiczno-politologicznego Wirpsy ukazuje dylemat tożsamości we wspólnocie, przede wszystkim w kontekście wartości etycznych (jak dobro czy wolność), duchowych (jak prawda i fałsz) oraz emocjonalnych

² G. A. Hillery Jr., *Definitions of Community: Areas of Agreement*, „Rural Sociology” 1955, nr 20, s. 111-124.

³ S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

(jak empatia i przyjaźń). Łączą się z nimi także artykuły: Marii Czempki-Wewióry, dotyczący pamięci autobiograficznej jako podstawy kształtowania tożsamości, wyrażającej się w działaniu językowym; Eweliny Gajewskiej, poświęcony językowym sposobom budowania wspólnoty świata w reklamach skierowanych do kobiet; Barbary Mitrengi, która – jak sama pisze – chce się podzielić z Czytelnikami „kilkoma spostrzeżeniami na temat pożywienia, kuchni polskiej oraz polskiej gościnności w wymiarze wspólnotowym i kulturowym”, a swoje rozważania prowadzi z perspektywy historycznojęzykowej, opatrując je komentarzem dotyczącym między innymi zmieniających się na przestrzeni wieków upodobań smakowych Polaków.

W większym lub mniejszym stopniu uwidoczniają one, że „następstwem przemian i wymian wspólnot komunikatywnych ścisłych na przestrzeni wieków oraz rozwarstwienia się i przekształceń o różnorodnych bazach w obrębie wspólnot luźnych jest pojawianie się w obrębie wspólnoty państwowo-narodowej zmian w potrzebach komunikatywnych, a fenomen środka komunikatywnego na tym polega, że błyskawicznie przystosowuje się on do zaspokajania tych przekształceń. Tym samym jest doskonały i rozwinięty w każdym momencie swego istnienia jako język żywy, tj. obsługujący potrzebę jakiejś realnie istniejącej populacji”⁴. Oczywiście, jak wynika z rozważań poszczególnych autorów, „[i]stnieje wiele podstaw do łączenia się ludzi we wspólnoty, a dana osoba może uczestniczyć lub uczestniczy w więcej niż jednej wspólnocie. Przynależność do wielu wspólnot równocześnie jest procesem ciągłym, nieuchronnym i stale się komplikującym”⁵.

Na temat wspólnoty komunikatywnej wypowiadają się także inni autorzy – Krzysztof Feruga, Monika Miczka-Pajestka, przy czym kładą oni nacisk na konteksty kulturowe, społeczne i polityczne funkcjonowania diaspory, czyli wspólnoty rozproszonej. Ich rozważania uwydatniają, że jednakowe uczucia lub przekonania nie zawsze wiążą ludzi w samym miejscu, a co więcej, w przypadku diaspory wspólnota przekonania może być prawie nieosiągalna, natomiast jedność uczuć raczej nie zagraża obcym, ponieważ obcymi są właśnie członkowie diaspory⁶. W dyskurs ten wpisuje się również tekst Mateusza Warchała, eksponujący zagadnienie wspólnoty endemicznej.

⁴ Tamże, s. 26–47.

⁵ Tamże.

⁶ Por. Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość*, [w:] tychże, *Kultura, tożsamość i edukacja. Mięgotanie znaczeń*, Kraków 2009, s. 32–51.

Oczywiście, skoro skutek umiejętności kontaktowania się z innymi człowiek staje się członkiem wspólnot, to dzięki tej samej umiejętności potrafi również rozsądnie tworzyć własne środowisko, zbudować mniejszą zbiorowość, w ramach której dokonuje się organizacja. Powstające w ten sposób wspólnoty lokalne to społeczności nie tylko żyjące na terytorium wydzielonym z większego obszaru, ale także – jak potwierdzają teksty Michała Morysa-Twarowskiego i Emilii Adamiszyn – związane uczuciem przynależności i zrodzonym na jego podłożu zaangażowaniem w sprawy wspólnoty. Dodać trzeba, że elementami konstytuującymi społeczność lokalną są też wytwarzane w jej obrębie – obejmujące swym działaniem członków wspólnoty i integrujące ją – instytucje, co z kolei podkreślają w swoich rozważaniach Anna Sobieckia (pisząca o teorii i praktyce regionalizmu śląskiego) i Mirosława Pindór (przedstawiająca Scenę Polską w Czeskim Cieszynie jako „teatr wspólnoty”).

Interesujące spojrzenie na wspólnotę proponują w swoich tekstach Maria Poczyk i Maria Korusiewicz. Autorka pierwszego artykułu, odnosząc się do sztuki jako wartości, dowodzi, że dzieła od wieków ustanawiają świat wspólny – po pierwsze, bywa tak, że artysta i odbiorca uznają sztukę za narzędzie krytyki; po wtóre, wspólnotę tworzy się z racji tego, iż sama sztuka jest z gruntu polityczna; po trzecie, zwornikiem wspólnoty może stać się relacja do czasu, przestrzeni i śmierci. Natomiast tekst Marii Korusiewicz dotyczy złożonego zagadnienia – *amae* (związanego z takimi pojęciami, jak: miłość, zaufanie, zrozumienie, odpowiedzialność), które autorka rozważa w kontekście zapomnianych – co sygnalizuje w tytule swojego tekstu – aspektów pytania o wspólnotę.

W świetle powyższego Czytelnik przyzna zapewne, że nadanie tomowi tytułu „Wspólnotowy język”, będącego grą językową, jest umotywowane. Jego istota tkwi bowiem nie tylko w fakcie, że opiera się na frazeologizmie *znaleźć z kimś wspólny język*, którego komponentem jest słowo *wspólny*, ale w interpretacji całościowego wyrażenia – ‘doskonale się z kimś rozumieć; mieć o czymś lub o kimś podobne zdanie, mieć wspólne poglądy na jakiś temat’, które nawiązuje do poszukiwania płaszczyzny porozumienia w interpretacji pojęcia „wspólnota”. Tym, co spaja wszystkie zamieszczone w tomie teksty jest bowiem to, że ich Autorzy, mówiąc o wspólnotcie, myślą o „grupie ludzi [...], zgodnych co do pewnej opinii, nie podzielanej najpewniej przez innych, i którzy zgodności

tej są gotowi bronić na przekór wszystkiemu [...]”⁷. Podzielają tym samym pogląd Zygmunta Baumana:

Jakkolwiek usiłowalibyśmy wyjaśnić spójność, jedność grupy, rzeczywistość czy tylko pożądaną, zawsze przecież mamy tutaj na względzie jedność o charakterze duchowym, bez której nie sposób mówić o wspólnocie. U podstaw wszystkich [...] poglądów leży pewna zasadnicza zgoda: że grupa jest właśnie wspólnotą, to znaczy, że w jej obrębie powinna istnieć tożsamość opinii oraz postaw i że możliwe jest porozumienie, gdyby pojawiła się jakaś różnica stanowisk. Zakłada się, że porozumienie, a w każdym razie gotowość do jego poszukiwania jest najważniejszą rzeczą dla wszystkich członków wspólnoty, która stanowi przeto grupę, w której czynniki łączące ludzi są silniejsze i ważniejsze od tych, które mogą ich dzielić. Różnice zdań pomiędzy jej członkami są wtórne w porównaniu z tym, co stanowi o zasadniczym podobieństwie ich stanowisk. Wspólnota uważana jest za naturalną jedność⁸.

Oddając w ręce Czytelnika kolejny tom „Świata i Słowa”, jesteśmy przekonani, że teksty w nim zamieszczone stworzą okazję nie tylko do jednorazowych i indywidualnych przemyśleń na temat wspólnoty, ale także sprowokują do dalszej dyskusji na tematy tu poruszone.

⁷ Z. Bauman, *Socjologia*, Warszawa 2001, s. 42.

⁸ Tamże.